Nr. 328. We Lwowie Niedziela dnia 25. Listopada 1888. Rok XXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

Idea narodowościowa.

Lwów 24. listopada.

Nie świadkami ale aktorami jesteśmy procesu państwowego i narodowego, którego poszczególne fazy nie zawsze są widoczne naszym oczom, a o którego wyniku trudno sobie ostatecznie zdać sprawę. Mamy na myśli ideę narodowościową, która dzisiaj ważną, może nawet główną i najwybitniejszą odgrywa rolę w polityce europejskiej. Przypisują często Napoleonowi III. wprowadzenie tej idei w politykę europejską, zdaje nam się że nie zupełnie słusznie. Cesarz Francuzów i potomek wielkiego Korsykanina był niezawodnie dzielnym politykiem, ale idei narodowościowej on w politykę nie wprowadził.

Idea ta dosyć wielka, aby się sama mogła wprowadzić — a Napoleonowi nie pozostało nic innego, jeno z niej korzystać dla swoich celów mniej lub więcej egoistycznych. A zresztą idea to znacznie starsza od Napoleona i istniała daleko dawniej aniżeli dynastja Napoleonidów.

Jedno jest tylko prawdziwem, że właśnie w drugiej połowie obecnego stulecia idea ta do największego doszła rozwoju i najpiękniejszego rozkwitu. Stało się to bez przyczynienia się jakiegokolwiek polityka i męża stanu. Ruch wywołany ideą narodowościową nie był żadnym sztucznym ruchem, narzuconym z góry — ale ruchem, którego początek leżał w samym narodzie, a który z niczem niepowstrzymaną siłą elementarną co raz szersze obejmował warstwy. Jak ruch falowy, wywołany na spokojnej powierzchni wody, w coraz szerszych rozchodzi się kręgach, tak też idea narodowościowa, wyszła z samego narodu, opanowała w czasie stosunkowo bardzo krótkim wszystkie umysły, stała się najważniejszym czynnikiem całej polityki europejskiej i główną podstawą obecnego kształtu karty geograficznej Europy.

Ku udowodnieniu tego twierdzenia wystarczy wskazać na dwa państwa w Europie, odgrywające dzisiaj pierwszorzędną rolę w Europie, a zawdzięczające byt swój i swoją potęgę — idei narodowościowej.

Państwami temi Niemcy i Włochy. Obydwa te państwa, dzisiaj w Europie tak potężne i poważne, powstały — bo w tej formie, w jakiej je widzimy dzisiaj, przedtem wcale nie istniały — na gruncie narodowym, dzięki silnemu poczuciu narodowemu, jakie się obudziło wśród Niemców i Włochów. Myliłby się jednak każdy, ktoby sądził, że idea narodowościowa choćby tylko w tych państwach spełniła już swoje powołanie. Nie — ona jeszcze daleko. Granice polityczne obu tych najpotężniejszych wielkich państw europejskich nie zlewają się jeszcze z granicami narodowemi. Język niemiecki i język włoski rozbrzmiewa dzisiaj jeszcze poza granicami państwowemi Niemiec i Włoch — a więc idea narodowościowa, która dzisiaj tak jest silną, że burzy stare konglomeraty i utrwala dzisiejsze państwa, gruntując państwa na jednolitych zasadach narodowych, ta idea ma jeszcze w obec tych państw ważne do spełnienia zadanie.

Jakkolwiek w Niemczech rozbrzmiewa dzisiaj jeszcze wszędzie pieśń *das Vaterland muss grösser sein*, a wszędzie, gdzie rozumieją i mówią po włosku, żywy wywołują entuzjazm słowa: *siamo tutti una famiglia*. Nie trudno więc zrozumieć, jakie to jest zadanie, które spełnić ma w obec Niemców i Włochów idea narodowościowa. Nie mamy bynajmniej zamiaru zapuszczać się w prorocze domysły i zastanawiać się nad tem, czy cel ten będzie osiągniętym, czy rzeczywiście niemiecka ojczyzna będzie z czasem jeszcze większą, czy wszyscy Włosi będą kiedyś zjednoczeni w jedną wielką rodzinę państwową — zależy nam na razie na skonstatowaniu faktu, na zaznaczeniu, że polityka jednego i drugiego państwa ożywiona jest duchem narodowościowym. Odnosi się to w szczególności do Włoch. Rząd państwa włoskiego prowadzi politykę narodową, obejmującą wszystkich Włochów, a to do tego stopnia, że obce państwa za przyczynieniem się swoich ambasadorów w Rzymie baczną uwagę zwracają na to i cokolwiek się tą polityką kłopocą.

Za mało znamy kodeksy obowiązujące w państwie włoskiem i nie wiemy, w jaki sposób kodeksy te definiują pojęcie krajowca i cudzoziemca — wiemy natomiast, że rozróżniają we Włoszech dwojakiego rodzaju obcokrajowców: na obcokrajowców narodowości włoskiej i obcokrajowców narodowości innych. Pierwsi są traktowani na równi z krajowcami i własnymi poddanymi, drudzy są obcymi.

Wolno niezawodnie każdemu państwu układać sobie kodeksy według własnego upodobania i własnych potrzeb. Interwencja obca jest stanowczo wykluczoną. Ale mimo tej wolności uderzyć musi każdego tego rodzaju innowacja, wprowadzona we Włoszech. Jest-to, jeżeli się nie mylimy, pierwszy wypadek wprowadzenia do kodeksu z taką jasnością i dobitnością pojęcia narodowości, jest-to nowe zwycięztwo idei narodowościowej, które w skutkach swoich może być bardzo doniosłe. Któż teraz według kodeksów włoskich będzie uważany za Włocha? Nie ten, kto jest poddanym włoskim i pełni obowiązki państwowe w państwie włoskiem, ale ten, kto się czuje Włochem i sam się przyznaje do narodowości włoskiej, tego rząd włoski i kodeksy rzymskie uważają za Włocha — będący urzeczywistnieniem.

Łatwo zrozumieć jak ogromną doniosłość polityczną posiada wprowadzenie tej zasady w stosunki międzynarodowe i międzypaństwowe. My — z radością witać musimy tego rodzaju zwycięztwo zasady i idei narodowościowej — to rzecz naturalna. Hołdowaliśmy zawsze zasadzie, że przedewszystkiem naród i narodowość powinne być podstawą państw, wierzymy święcie w to, że idea narodowościowa jest fundamentalną podstawą państw nowoczesnych, że na przyszłość będzie ona podstawą główną i jedyną. Być może, że to będzie kosztowało wiele zapasów i walk, to też z tem większem zadowoleniem witać musimy każdy pokojowy krok, będący urzeczywistnieniem i zwycięztwem idei narodowościowej.

Rosyjski „szach—królowej" angielskiej.

Temi dniami przyniósł naczelny organ bankierów londyńskich, *Times*, wiadomość sensacyjną, która — jeśli się okaże prawdziwą — mnóstwo piór dyplomatycznych wprawi w ruch w Europie. Mianowicie donosi, w formie telegramu z Tientsinu, że Korea oddała się pod protektorat Rosji... Jeśli to faktem jest rzeczywistym, w takim razie stoimy w przededniu wielkiej wschodnio-azjatyckiej kwestji, jak dzień dzisiejszy wybuchnąć może pomiędzy Anglją a Rosją poważny i w następstwach swych tajemniczy konflikt dyplomatyczny.

Co prawda to Korea, sama w sobie nie jest tak znów bardzo ponętnym kąskiem kolonjalnym. Tworzy ona — jak wiadomo — podłużny półwysep, graniczący u góry swej z północną częścią Chin właściwych i z chińską Mandżurją, a wyciągnięty w południowo-wschodnim kierunku pomiędzy Żółtem i Japońskiem morzem — o obszarze równającym się mniej więcej Anglji wraz ze Szkocją. Zamieszkały przez lud mongolskiej rasy, który stoi na niższym jeszcze stopniu cywilizacji, aniżeli Chiny i Japonję, ma we wschodniej swojej części ziemię dość urodzajną i nieźle uprawioną, natomiast nie posiada wcale własnego przemysłu — jak pobratymcze Chiny i Japonja — i niemal nic z eksportowego handlu. Stanowisko polityczne Korei było dotychczas dość niejasne. Król tejże uznawał zwierzchnictwo równocześnie Chin i Japonji. Na dworze jego w Seul oba te państwa usiłowały podkopywać wzajemnie wpływy swoje i pono właśnie tej rywalizacji zawdzięczał on względną samodzielność swoją do tej pory.

Co do Rosji, ta oddawna już czyniła zabiegi, aby zyskać stały punkt oparcia na Korei. Wschodniosybirskie jej posiadłości nad Japońskiem morzem, z powodu ostrych i długich pór zimowych nie kwalifikują się do rozwoju cywilizacyjnego. Otóż posiadanie w tych stronach pobrzeża z morzem zawsze otwartem, byłoby pożądanem zarówno dla ożywienia kolonizacji stepów sybirskich, jak bardziej jeszcze dla znaczniejszego rozwoju sił morskich Rosji na tym Wschodzie dalekim. Korea zaś, dzięki swemu położeniu geograficznemu i łagodnemu klimatowi Oceanji, jest jakby stworzoną w tych celach. Raz wzięta w ręce przez mocarstwo silne i energiczne, stałaby się wkrótce dominującym kluczem całego wschodnio-azjatyckiego świata. Zawojowanie moralne i handlowe Chin z Japonją byłoby dlań kwestją czasu.

Jeśli tedy Rosja w samej rzeczy uzyskała już protektorat nad tą krainą i zdoła go utrzymać, to tem samem powstała dziś dla reszty europejskich mocarstw morskich potężna konkurencja — co gorzej zaś otwiera się miła perspektywa, że prędzej czy później cały kolos środkowej Azji, ze swoim nieprzeliczonym kapitałem ludności i bogactw natury, zarówno pod względem agronomicznej jak przemysłowej produkcji, popadnie w sferę zależności od petersburskiego cara. Chiny — bez tego już otoczone dziś przez Rosję, od źródeł Oxusu na zachodzie i wzdłuż całej swej północnej granicy, — wówczas ujrzałyby również od strony morza blokadę potężnego i podbojów żądnego sąsiada.

Trudno przypuścić, aby w Londynie zgodzono się na tego rodzaju perspektywę, lub jej nie widziano wyraźnie w niedalekiej przyszłości. Wszak już wówczas, gdy Rosja próbowała zająć maleńką, pomiędzy Koreą a jej pobrzeżem, położoną wysepkę „Port Hamilton", aby mieć wygodną stację morską, podniosła się w Anglji niesłychana wrzawa — to też dziś bez wielkiego natężenia fantazji, można łatwo wystawić sobie, jak Anglicy przyjąć mogą wiadomość o pozyskaniu przez Rosję całej Korei, z jej licznemi a doskonałemi portami.... Przyszłość Chin stanowi bez tego jedno z owych wielkich zagadnień dla polityków przyszłościowych, których widokrąg wybiega po za granice własnej ojczyzny, a dobry słuch statkuje, pomimo ustawicznych dysonansów tz. europejskiego koncertu....

Ameryka i jej australskie kolonje mają już swoją chińską *question brûlé*; państwa kreolskie będą ją miały lada dzień, dzięki stadowej immigracji „żółtych" robotników. Dla tych tedy krajów i narodów, pochodzenia europejskiego, jest niemal racją przyszłego bytu, w jaki sposób obronić się przed majoryzacją i późniejszym zalewem przez kompletnie obcą rasę i żywioł cywilizacyjny. Z drugiej strony mężowie stanu tych mocarstw, które rywalizują ze sobą o niepodzielną władzę nad globem ziemskim, stoją w obec zagadki Sfinksa, po czyjej stronie — gdy padną raz krwawe kostki o hegemonję w Azji — znajdzie się kolos chiński i jaką w ogóle postawę zajmie w obec ewentualnych zapasów białych przybyszów?.... Co do Anglji, jej taktyka jest łatwą do odgadnięcia. Dla panów Indyj i Australji, Chiny są zbyt niestrawnym kąskiem, aby się o nie kusić. To też utrzymanie samodzielności i obrona tego państwa przed podbojem rosyjskim, są niezawodnie postulatem zasadniczym każdego polityka nad Tamizą.

Inna natomiast rzecz, co do Rosji. Północno-azjatyckie jej posiadłości, sięgające od Uralu aż do Cichego oceanu, choćby tylko skutkiem samej konfiguracji geograficznej, przeć będą nadnewskich carów ku urodzajnym i ze wszech miar cennym obszarom południa. Pozyskanie terytorjów nadamurskich było pierwszym wielkim krokiem w tym koniecznym pochodzie Rosji na rzeczonym szlaku. Dziś pozyskanie Korei byłoby drugim, bardziej od tamtego ważnym i doniosłym — tem samem zaś wschodnio-azjatycka kwestja stanęłaby od razu na porządku dziennym europejskiej polityki.

Dokumenty Numy Gilly.

Sławne, zanim się pojawiły, dokumenty te p. Gilly są już w rękach publiczności. Co z nich i o nich sądzić, czy są one prawdziwe, czy zmyślone, lub tylko zręcznie do samych wypadków zastosowane, na razie trudno odpowiedzieć. Nawet bowiem żyjący wśród tych stosunków ludzie, nie znają chyba dokładnie osobistości, około których grupują się zarzuty p. Gilly, lub które z drugiej strony miałyby być dość wiarygodnemi, iżby brudy przez nie innym zarzucane uważać za niezbite fakty.

W ogóle pamiętniki te p. Gilly, przedstawiają nadto taki chaos, iż niepodobna się w nich zorjentować, a na razie i mowy o tem być nie może, aby na ich podstawie wydać jaki sąd o osobach i sprawach w nich poruszonych.

Książka zawiera trzy części. W pierwszej, opisany jest przebieg procesu w Nimes, w drugiej, wyłuszcza autor co go skłoniło do poruszenia sprawy w ten sposób od chwili mowy mianej przezeń w Alais, a w trzeciej wreszcie przytacza cały szereg dokumentów popierających poczynione zarzuty. W przedmowie zapowiada p. Gilly, iż później wyda dalszy ciąg tych dokumentów, jeszcze ciekawszych, jeszcze wiarygodniejszych.

W części pierwszej znachodzimy list p. Gilly do Sawina, charakteryzujący poniekąd tego oskarżyciela publicznego w sposób dość dosadny. Oto ustęp z tego listu:

. . . .

„Moje papiery" są zbiorem listów, dokumentów i świadectw, które zbierałem skrzętnie w ciągu mych czynności parlamentarnych, a zdaje mi się, że dokumenty te powinne być oddane pod sąd opinji publicznej.

Co do praw autorskich, to zechciej je pan sam oznaczyć. Mojem zdaniem najlepiej by jednak było, abyś pan honorarjum moje oddał do funduszu, jaki według zwyczaju demokratycznego, będzie zebrany drogą składek publicznych na pokrycie kosztów wytoczonego mi procesu, które jak panu wiadomo, są u nas bardzo wielkie."

Numa Gilly.

Przejdźmy do części trzeciej, najciekawszej w każdym razie. Na wstępie przytacza autor odpis urzędowego raportu ministra (nazwisko niewymienione), że kilku deputowanych otrzymało 300.000 franków, za popieranie komisji na utworzenie „francusko-algierskiego towarzystwa."

W sprawie emisji losów panamskich na którą jak wiadomo, izba deputowanych udzieliła towarzystwu specjalne pozwolenie, znachodzimy dokument z treści którego wynika, że p. Baihaut wydelegowany przez radę ministrów do zbadania tej kwestji, nie zdał sprawy przez sześć tygodni i w tym czasie grał na giełdzie, na akcje panamskie deprymując ich kurs. Współdziałali zazem z nim M. D. i M. de G.

Następnie szeroko jest opisana historja kanału Givorskiego, w której bardzo smutną rolę miał odegrać p. Andrieux.

Deputowany Raynal, obwiniony jest o szacherkę przy dostawie węgla dla towarzystwa gazowego w Bordeaux, którą to przyznano mu na 28 lat w warunkach bardzo dlań korzystnych.

Współobwinieni w tej sprawie są: mer w Bordeaux p. Foucard i jego zastępca Villette. Ten ostatni zarobił na tym interesie tyle, iż mógł złożyć ogromną kację jako jeneralny poborca departamentu, którą godność nadzwyczaj rentowną do dzisiaj piastuje.

Najcięższy stosunkowo zarzut spotyka p. Lalande'a. Miał on utworzyć towarzystwo akcyjne p. t. „Tow. żeglugi parowej w Bordeaux", które oparte na prostym szwindlu, stało się przyczyną ruiny setek rodzin. Ten sam miał mieć szkandaliczny proces w Londynie za dostawę fałszowanych win.

Deputowanego Blatin'a spotyka zaś następujący zarzut. Według wiadomości p. Gilly, jegomość ten wyjednał swym wpływem, iż w „Royat", miejscu kąpielowem, zakazano utrzymywać dom gry jednemu towarzystwu, a pozwolono równocześnie drugiemu z tej jedynie przyczyny, iż krewna jakaś p. Blatin'a miała 50 akcyj tego drugiego towarzystwa.

Dalej oskarżonym jest Rouvier, o szacherki przy budowie portu w Marsylji i o udzielanie orderu legji honorowej za... pieniądze oraz o uzyskanie pozwolenia sprzedaży we Francji dla jednego domu handlowego niemieckiego, za co miał otrzymać 300.000 franków.

Następują obwinienia p. Andrieux w kwestji udzielania wspólnie z Wilsonem orderów legji honorowej i wielu, wielu innych więcej lub mniej znanych osobistości, o przeróżne oszustwa i wyzyskiwanie zajmowanego stanowiska.

Nie podobna nam wymieniać wszystkich nazwisk, wyszczególniać wszystkie podniesione przeciw nim zarzuty.

Ograniczamy się na podaniu kilku ważniejszych faktów, z których czytelnik może powziąć wyobrażenie tak o jakości jak i wartości książki p. Numy Gilly.

Wszyscy, a przynajmniej przeważna część dotkniętych, wytoczą z pewnością procesa p. Gilly. Wówczas powrócimy do tego przedmiotu, a przynajmniej dane te będą oparte na pewniejszych i jaśniejszych datach.

Słuszne zdanie o przepisach pasportowych.

Nowoje Wremia zamieszcza następującą ciekawą korespondencję z Warszawy:

„Konsul jeneralny niemiecki, baron von Rechenberg, doświadczył niedawno na sobie samym całej uciążliwości wizowania pasportów, zarządzonego naprzód przez rząd niemiecki, a następnie wprowadzonego i przez nasze władze. Powracając z polowania przez komorę Sosnowicką, p. Rechenberg przedstawił pasport, nie mający należnej wizy, to też nie dozwolono mu udać się dalej za granicę Rosji. P. Rechenberg musiał telegrafować do naczelnika okręgu żandarmskiego w Warszawie, od którego, ma się rozumieć otrzymał należne rozporządzenie; lecz zanim rozporządzenie nadeszło, zanim nastąpiła wymiana depesz, upłynęło kilka godzin, które konsul musiał przepędzić na stacji pogranicznej. Z powodu tego wypadku,

Nowe książki.

(Z. Kaczkowski: Olbrachtowi rycerze, powieść historyczna w III tomach. Lwów 1888 u Gubrynowicza i Schmidta. — Pamiętnik Tow. literackiego im. Adama Mickiewicza pod redakcją R. Pilata; rocznik drugi. Lwów 1888 u Gubrynowicza i Schmidta. — Dr. E. Krzyszkowski „Czterdzieści i cztery" Czerniowce 1888 nakł. „Gazety Polskiej. — Ks. Z. Szczęsny: Wiedza chrześcijańska i bezbożna w obec zadań społecznych. Lwów 1888 u Gubrynowicza i Schmidta. Aleks. Kraushar Czary na dworze Batorego. Kraków 1889 u Gebethnera i Sp.)

Był czas — przed rokiem 1860 — gdy zapowiedź nowej powieści Kaczkowskiego elektryzowała najszersze koła czytającej publiczności, gdy formalnie wydzierano sobie najnowsze jego utwory. Ciekawość tę okazywali nietylko jego wielbiciele, ale i antagoniści, których Kaczkowski nietylko jako pisarz ale i z tytułu swoich przekonań politycznych miał bardzo wielu. Uprzedzenia kastowe i tendencje polityczno-socjalne znakomitego malarza XVIII. wieku sprawiały, iż krytycy jego prac nie przebaczali i osobie, to też każde niemal sprawozdanie było zarazem gorącą dziennikarską polemiką. Ale taką była siła jego pióra, że nawet ci, którzy zasadniczo przeciwko niemu występowali, dawali się często porwać urokowi jego talentu; przykładem Kornel Ujejski, który w czasie najostrzejszej walki przeciw Kaczkowskiemu poruszony naraz jakimś wspaniałym ustępem jego pracy, uchylał przed nim czoła w uznaniu niezwykłej pisarskiej potęgi... Co się stało od roku 1860, dlaczego płodny niegdyś autor cofnął się w zacisze — wszystkim wiadomo, jak nie obcą jest nam również jedna z pobudek, które Kaczkowskiego spowodowały ponownie chwycić za pióro....

Na horyzoncie powieścio-pisarstwa historycznego zabłysła nowa lśniąca gwiazda. W powieści swej „Ogniem i Mieczem" stanął Henryk Sienkiewicz na niebywałej wyżynie i całą niemal czytającą publiczność zaprzągł do swego rydwanu. Wszystkie trzy dzielnice Polski zachwycały się tym wspaniałym obrazem tytanicznych walk naszych przodków, cudzoziemcy byli dlań pełni uwielbienia, a krytycy nie umieli nic więcej powiedzieć, jak tylko słowa pochwały, często prześcigające najmożliwsze superlatywy.

Wówczas to wystąpił Kaczkowski z krytyką tej powieści; krytyka była gruntowną i wyśmienitą — ale było w niej „coś", co wyglądało na zazdrość, a nawet na zawiść. Zdawało się jak gdyby słowa oceny, pisane były piórem maczanem w żółci — odnosiło się z niej wrażenie, jak gdyby Kaczkowski bolał nad powodzeniem autora „Ogniem i Mieczem". To też krytyka Kaczkowskiego odniosła wręcz przeciwny skutek niż zamierzała — czuł to jej autor i jakby chcąc zastosować czyn do postawionych w swej krytyce reguł, pochwycił za pióro, ażeby pokazać, jak się pisze powieść historyczną...

W pierwszej chwili nowa praca Kaczkowskiego, więcej dzięki owej krytyce niż pietyzmowi dla autora, obudziła wielkie zainteresowanie. Ale czasy z przed r. 1860 już minęły niepowrotnie! Blada akcja „Kitaja" nie potrafiła zainteresować na długo, to też praca ta przeszła bez wrażenia. Kaczkowski wystąpił następnie z „Olbrachtowymi rycerzami", powieścią, która jest w swych typach i postaciach jakby ripostą na typy Sienkiewicza, a celuje gruntowną znajomością epoki, z której autor czerpie treść, przepyszną charakterystyką i niesłychanem bogactwem obrazów. A jednak i ta powieść nie obudziła zajęcia, choć śmiało nazwać ją można jedną z najlepszych w tym kierunku w ogóle, a stanowczo jedną z najwytworniejszych powieści Kaczkowskiego. Autor zrozumiał, że nie znajdzie, jak dawniej, wielbicieli w dzisiejszem tak innem, gdyż na innych wzorach wychowanem pokoleniu, był w głębi duszy przekonany, iż w pojedynku z Sienkiewiczem nietylko nie odniósł zwycięztwa, ale owszem uświetnił swego przeciwnika, dodał mu uroku i blasku.

Jest rzeczą niezawodną, że dla umysłu krytycznie wykształconego, powieść Kaczkowskiego jest prawdziwym skarbem przepysznych szczegółów, ale brak żywej akcji, brak porywających epizodów sprawia, iż szeroka publiczność czytająca, nie zapali się do tego nowego utworu. To też autor już na pierwszej karcie umieścił wiersz Goethego, brzmiący jak wyrzut, jak cicha skarga zapoznanego:

> Sie hören nicht die folgenden Gesaenge
> Die Seelen, denen ich die ersten Sang;
> Zerstoben ist das freundliche Gedränge
> Verklungen, ach! der erste Wiederklang
> Mein Lied ertönt der unbekanten Menge —
> Ihr Beifal selbst macht meinem Herzen bang;
> Und was sich sonst zu meinem Lied erfreut,
> Wenn es noch lebt, irrt in der Welt zerstreut.

W tych słowach odpowiedź na zarzuty i autokrytyka!...

Tłem najnowszej powieści są czasy Jana Olbrachta — a wątku do niej dostarczył autorowi wspaniały Urycz i jego fantastyczne kształty, które legenda ożywia nazwiskami bohaterów. Dzięki gruntownej znajomości epoki dotarł autor do czasów nader odległych, za pomocą wpół-startego napisu, wywołał zaklęte w gruzach dusze, martwą naturę ożywił i skreślił dzieje miłości pięknej Jagienki i dzielnego rycerza granicznego Wilczka. Miłość ta jest nicią wiążącą ze sobą dość luźnie pojedyncze obrazy, z których każdy może prawie odrębną całość dla siebie stanowić.

To właśnie bogactwo szczegółów, to dążenie do jak najwszechstronniejszego skreślania epoki i przedstawienia jej typów sprowadza osłabienie akcji, która w tem morzu ornamentów się rozpływa. Intryga jest również słabą — często zdaje się jak gdyby autor umyślnie o to się starał. Tak n. p. cały stosunek Ofki, Bołousa i Włostka do Wilczka jest niewyzyskany a przecież rzecz ta obrobiona należycie mogła dodać wiele dramatyczności całemu opowiadaniu. I w tej powieści, jak w wielu innych Kaczkowskiego, czuć pewien pospiech, pewną gorączkę, której następstwem jest brak należytego wykończenia. Z tem wszystkiem jednak powtarzamy raz jeszcze, że charakterystyka epoki i ludzi, wybitne typy, nieprzebrane bogactwo obrazów i potężny talent starego szermierza pióra stawiają tę powieść w rzędzie najpiękniejszych pomników naszej literatury i nie możemy sobie wyobrazić wykształconego Polaka, którym się nie zapoznał z „Olbrachtowymi rycerzami". Gdyśmy czytali ową powieść przypomniał się nam piękny wiersz Deotymy, napisany do Kaczkowskiego jeszcze w r. 1860, który dziwnie nadaje się do powieści napisanej obecnie — prawie streszcza ją wieszczo. Poetka tak się odzywa:

> . . . . Wznoszą się zamczyska
> Kędy poezja swe bluszcze rozpina;
> A pod zamkami rzeka z łez połyska
> A z dwóch stron rzeki szeleści dolina,
> Gdzie bielejący od grobów stuleci
> Cmętarz krwawemi różami się kwieci.
> Twój duch nas wodzi w tych zamkach żałoby
> Groźnych posągów odżywia nam rysy
> I wielkie plemion okazując groby
> Czyta w pół starte napisy.
> Na głos młodzieńca z pod białych kamieni
> Powstają siwe karmazyny nasze,
> Powstają z duszą silną jak pałasze,
> Prostą jak skiba; powstają zdumieni
> Że nim zabrzmiała trąba archanioła,
> Już głos człowieka do życia ich woła!

* * *

W kierunku zbierania szczegółów z życia wielkich naszych mężów nie wiele dotychczas zdziałaliśmy — to też z prawdziwym zapałem powitaliśmy w swoim czasie powstające Towarzystwo literackie im. Ad. Mickiewicza, które od razu zabrało się energicznie do pracy. Obecnie mamy przed sobą drugi rocznik Pamiętników tegoż towarzystwa zestawiony pod redakcją prof. Romana Pilata. Praca to obszerna, bo licząca przeszło 380 pagin, zapełnionych przeważnie doborową treścią. Cały Pamiętnik robi nader dodatnie wrażenie i wskazuje na uznania godną pracę Towarzystwa; smutnie natomiast przedstawia się ostatnia karta, na której wymienieni są członkowie w przerażająco małej cyfrze.

Tam gdzie powinno być tysiące nazwisk nie ma nawet ich setki a członków czynnych jest zaledwie 34! Spodziewamy się jednak, że cyfra ta szybko i stale zwiększać się będzie. Na dokładne sprawozdanie z prac, zamieszczonych w pamiętniku, nie starczyło by nam miejsca, ograniczymy się więc na wyliczeniu najważniejszych artykułów. Na czele zamieszczono rzecz dra P. Chmielowskiego o estetyczno-krytycznych poglądach Mickiewicza, dalej dr. Adam Bełcikowski nader wyczerpująco omawia „Konfederatów Barskich" a w pracy dr. Wł. Nehringa znajdujemy ciekawe szczegóły odnoszące się do Andrzeja Towiańskiego. Z wielkiem zajęciem czyta się również studjum p. W. A. Bruchnalskiego, który wykazuje oddziaływanie Homera, Wergilego i Tassa na naszego poetę.

Z drobniejszych prac zwracają uwagę:

Prof. Romana Pilata: Geneza Farysa, przyczynek do wiersza: Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą, Farys po francusku, sprawozdanie o pracy A. Zippera „Karyla" i o studjum Fr. Próchnickiego: Kilka słów o genezie i o znaczeniu Farysa.

Autorem, z którego nazwiskiem najczęściej w pamiętniku się spotykamy jest niewątpliwie p. Władysław Bełza. Wzbogacił on ową pracę zbiorową całą masą zajmujących szczegółów. Obok niego spotykamy nazwiska pp. dr. Hordyńskiego, dr. Ludwika Finkla, dr. Alberta Zippera, dr. J. Kallenbacha, Witołda Marczewskiego, Aleksandra Kraushara, E. Pawłowicza, F. Konarskiego, M. Mazanowskiego, A. Sienickiego, dr. Biegeleisena a nie braknie także w dziale opracowań Spasowicza.

Bardzo zajmujące są następujące prace: Dr. E. Ogonowskiego: Mickiewicz w literaturze rusko-ukraińskiej; dr. Chrysto Kessiakowa: Mickiewicz w literaturze bułgarskiej i Franciszka Krczeka: Najważniejsze sądy współczesne o panu Tadeuszu.

Na razie ograniczamy się na tej wzmiance o pracach bowiem pomieszczonych w Pamiętniku pomówimy jeszcze obszerniej.

* * *

„Czterdzieści i cztery", owa tajemnicza cyfra w „Dziadach" Mickiewicza i zbadanie jej stanowi treść broszury dra Erazma Krzyszkowskiego. Autor bada ową kwestję nader gruntownie, popiera swe zdanie cytatami z pism poety i dochodzi do przekonania, że owa kabalistyczna cyfra miała znaczyć „Xiążę Ludwik Napoleon." Autor nie przypuszcza, ażeby cyfra była przypadkową — owszem, sądzi, że poeta obmyślił ją sobie najdokładniej, czego dowodem dobrany rym drugiego wiersza. Cyfrę tę przedstawia autor, jako XLIV, a ponieważ IV. jest podobne do litery N, przeto owa

opinja publiczna warszawska rozdwoiła się; niektórzy, w mniejszości zresztą, wyrażają mniemanie, że p. Rechenberg jest zbyt znaną osobistością, że służy on w kraju od 20-tu lat przeszło, że jest wszystkim znany, że co do postępowania z konsulami istnieje konwencja, wykluczająca stosowanie do nich przepisów pasportowych i że zatrzymanie konsula na granicy równa się zaczepce; większość zaś i zupełnie słusznie sądzi, że w przepisach o wizowaniu pasportów, nie zrobiono żadnych wyłączeń dla konsulów i że w tym przedmiocie nie istnieje żadna osobna konwencja. Z tej okoliczności przypominają wypadek, jaki się przytrafił przed kilkoma laty na komorze Aleksandrowskiej nieboszczykowi hr. Adlerbergowi (finlandzkiemu), gdy ten licząc na znane w ogóle swe stanowisko, przejechał granicę bez pasportu wizowanego, został zatrzymany natychmiast przez pruskiego żandarma. Rzecz działa się wieczorem; nie chcąc nocować na stacji pruskiej, w oczekiwaniu pociągu porannego, hr. Adlerberg zdecydował się pójść piechotą za granicę rosyjską, w ubraniu cywilnem z małym sakwojażem w ręku. Szanowny starzec opuścił niegościnną granicę, nie przewidując dalszych nieporozumień. Na granicy naszej zatrzymali go strażnicy pograniczni, którzy niedowierzając jego zapewnieniom słownym o godności, jaką zajmuje, odstawili go pod konwojem do koszar. Zanim zbudzono oficera, zanim epizod wyjaśnił się, hr. Adlerberg przeczekał pewien czas w zadusznej izbie, przepełnionej dymem machorki i zapachem wyziewów koszarowych. Z tego powodu w postępku z p. von Rechenberg, nie należy dopatrywać nic nadzwyczajnego, wypadło mu doświadczyć tego tylko, czego doświadczają podróżni różnych rang służbowych i różnego stanowiska społecznego. Przykrem jest tylko, że surowość przepisów pasportowych zagranicznych, daje się we znaki i wywołuje liczne kłopoty dla przejeżdżających granicę w sposób legalny, nie stanowi zaś żadnej przeszkody przejazdowi osób omijających prawo, począwszy od żydów, uchylających się od służby wojskowej, a kończąc na sprzeniewierzających się kasjerach."

„Bazar wyrobów krajowych."

Kraków 22. listopada.

(Korespondencja *Dziennika Polskiego*).

Bardzo długą, bo dwie godziny trwającą dyskusję, w której 9 członków rady po kilka razy głos zabierało, wywołało na onegdajszem posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej sprawozdanie komisji przemysłowej z czynności „Bazaru wyrobów krajowych", zostającego pod zarządem gminy.

Bazar, założony w 1886 r. w czerwcu, przez półtora roku istnienia, tj. do 1. stycznia rb., sprowadził towarów wyrobu krajowego na sumę 71.540 złr. (centy pomijam), sprzedał towarów tych w tymże czasie za 41.557 złr. Z bilansu wykazuje zarząd czysty zysk w kwocie 419 złr. W szczegółowym wykazie dochodów figuruje kwota 707 złr. jako zysk, otrzymany przez nadmiar przy pojedynczych sztukach towarów, oraz przy kupnach odręcznych. Ta pozycja dwóch mowców zwróciła uwagę. Przypadkowy ten zysk uważali oni za domagający się zwrócenia dostawcom towarów, a w ten sposób bilans wykazywałby nie czysty dochód 419 złr., lecz niedobór w kwocie 288 złr. (— 707 + 419 = 288). Głównie przeciw przyjęciu sprawozdania i wniosków komisji przemysłowej przemawiali radni izraelici, lecz i sprawozdawcą komisji był również izraelita. Kongregacja kupiecka przez usta p. Fedorowicza domagała się, aby Bazar nie sprowadzał surowego materjału z zagranicy. Ten wniosek najmniej był praktycznym, gdyż dopomaganie krajowym przemysłowcom przez sprowadzanie produktu surowego, istotnie do wyrobów przemysłu służyć mającego, na miejscu i pobieranie za to skromnej prowizji, nie w pieniądzach nawet, lecz w towarze, powinno być uważanem jako akcja rzeczywiście zgodna z zadaniem Bazaru i dopomagająca do rozwoju przemysłu. Spostrzegł to p. Fedorowicz po wyczerpującej dyskusji i odstąpił od wniosku. Inni mowcy powstawali przeciw sprowadzaniu już nie surowych produktów, lecz towarów z zagranicy. Wyjaśniono im, iż Bazar przyjmuje w bardzo zresztą niewielu wypadkach towary z prowincyj dawnej Polski od rodaków naszych.

Sprawozdanie komisji i wnioski o zmiany statutu, co do pobierania prowizji, co do sprowadzania materjału i co do przyznania krajowej komisji przemysłowej wykonywania nadzoru nad Bazarem, zostały znaczną większością przyjęte; jak również uchwalono absolutorjum z obrotu funduszów i upoważniono Bazar do dysponowania funduszem 3.000 złr. na udzielanie przemysłowcom zal... na 6%. Kwotę ową udzielił na cele Bazaru Sejm krajowy.

W opłakanych i pod wielu względami nienormalnych naszych stosunkach, jednym działalność Bazaru, pokrótce w wykazanych cyfrach przedstawiona, wydaje się doniosłem dobrodziejstwem — gdy inni tylko słowa potępienia dla niej mają. Niezawodnie i jedni i drudzy się mylą, gdyż prawda zazwyczaj leży pośrodku. Pewnem jest, że dla przemysłu krajowego, drobnego w szczególności, Bazar, chociaż nie imponuje wcale cyframi rozprzedanych towarów, już okazał się pożytecznem przedsiębiorstwem. Koszta jego całej administracji rocznie kosztują 4.620 złr. i są pokryte dochodami. W normalnym rozwoju obok drzemiącego przemysłu na poparcie i opiekę zasługuje także i drobny handel. Otóż żaden z mowców nie poruszył okoliczności, iż specjalnie chrześcijański, a lokalnie krakowski handel tak zwanych płócienniczek, niewiast, które sprzedażą głównie drobnych wyrobów krajowego przemysłu się trudniły, z otwarciem Bazaru nietylko podupadł, lecz całkiem ginie. Do konkurencji z gminą, protegującą Bazar i rozporządzającą kapitałami na nabywanie towarów, mało zamożne jednostki stawać nie mogą, a w ten sposób Bazar wywołuje kwestję socjalnej natury i walkę pracy jednostki z kapitałem gminy. Ta kwestja jest zasadniczą i doniosłą nie w chwili obecnej, gdy obroty Bazaru są jeszcze bardzo małe — gdy dochód jego, a raczej koszta administracji 4.620 złr., mogłyby wyżywić najmniej kilka rodzin ciężko pracujących, a nie paru urzędników — lecz z chwilą, gdy działalność ta wzrastać i jeszcze większe dochody przynosić zacznie.

Znam w Krakowie jedną z przedstawicielek najwyższej arystokracji rodowej, a i pieniężnej, osobę światłą, przytem małżonkę człowieka wyższych, nie zaściankowych pojęć i nie krakowskich specyficznie ekonomicznych poglądów. Pani ta, po długiej konferencji z mężem w sprawie Bazaru, nabyła przeświadczenia, iż krajowych wyrobów szukać trzeba i dopominać się o nie u wszystkich handlujących, a nabywać je właśnie u nich, aby handel ów ożywić, a nie monopolizować. Zadaniem Bazaru, główniejszem i donioślejszem od drobnej sprzedaży, byłoby niezawodnie hurtowne dostawianie towarów krajowych firmom tak w kraju, jak i za granicą, i zachęcanie do najszerszego rozpowszechniania wyrobów naszego przemysłu. Drobny ten handel dotąd bez kwestji popierać musi ów przemysł, jest to przecież tak nie wiele i moralnie i materjalnie, iż ani uwielbiać zarządu, ani go potępiać nie ma żadnej potrzeby.

---

cyfra przedstawia się autorowi, jako XLN, co on tłómaczy: Xiążę Ludwik Napoleon. W obec znanej sympatji Mickiewicza dla Napoleona i wiary w niego, interpretacja ta ma za sobą prawdopodobieństwo.

* * *

„Wiara i umiejętność nie wykluczają się wzajemnie — nie sprzeciwiają się sobie, ale owszem, dążą do harmonijnego złączenia się dla dobra ludzkości. Są bowiem zagadnienia, których umysłowi człowieka zgłębić nie podobna, z wówczas wiara je rozwiązuje lub otacza tajemnicą i unosi po nad krytycyzm i badania. Tak więc tylko wsparta wiarą umiejętność ma racje bytu, ma też wielki cel." Oto główna myśl przepięknej książki napisanej przez księdza Z. Szczęsnego, który to pseudonim ukrywa nazwisko księcia naszego Kościoła, a zarazem jedną z jego najpiękniejszych postaci. Są dzieła, do których miary zwykłej krytyki przykładać się nie godzi, a do tych należy praca ks. Z. Szczęsnego, nacechowana potężną wiarą, a zarazem pobłażliwością, wielką erudycją i większą jeszcze prostotą. Nie przez pietyzm dla autora, ale dla wielkiej wartości dzieła książka ta powinna znaleźć szeroki zastęp czytelników.

* * *

P. Aleksander Kraushar dał nam zajmującą kartkę z dziejów mistycyzmu w XVI. wieku. Materjał właściwy poprzedził treściwą charakterystyką panowania Stefana Batorego, wielkiego naszego monarchy, który niestety przemknął przez dzieje szybko, jak świetny metor. Pan Kraushar na podstawie materjałów nader cennych daje nam sylwetkę mistrza Janna Dee i jego proroka Kelleya omawiając zarazem ich stosunek do Batorego. Pośrednikiem tych magów Łaski, którego ambitne cele odgadłszy usidlać potrafili. Obrazek ten z prywatnego życia króla Stefana jest istotnie zajmujący, dołączono zaś do niego portrety obu „mistrzów" i podobiznę ich świętego stołu, którego przy swych eksperymentach używali. Ciekawe są również odpisy raportów niemieckich szpiegów na dworze króla Stefana, zaczerpnięte przeważnie z archiwum wrocławskiego, które autor do swej pracy dołączył. □

Z prowincji.

Tarnobrzeg 24. listopada. *(Komitet dla niesienia pomocy pogorzelcom miasta Tarnobrzegu i wsi Dzikowa)* wykazuje w szczegółowem sprawozdaniu, że dochody wynosiły 5090 złr. 61 cnt. Z kwoty tej rozdano między pogorzelców 4451 złr. 62 cnt., na wykupno gruntów pod regulację miasta 500 złr. — drobne wydatki 48 złr. 99 cnt. Sprawozdanie to nie obejmuje datków, udzielonych przez cesarza, rząd i innych, składanych na ręce starostwa, jakoteż datku 11.000 złr. br. Hirscha, które wprost między ludność rozdane zostały, jakoteż datku marszałka kraj. hr. Tarnowskiego w ilości 24.000 sztuk cegieł i 165 sztuk materjału budulcowego.

Przemyśl 24. listopada. *(Wieczorek towarz. muzycznego. — Wieczorek Mickiewiczowski).* Niejeden wieczór przyjemnie spędzony, zawdzięczamy naszemu ruchliwemu towarzystwu muzycznemu, które przerywa często jednostajność życia naszego miasta. Otóż do takich zaliczamy drugi wieczorek z dnia 15. bm., który rozpoczęto trudnem a ślicznem trio Chopina, wykonanem przez pannę C., p. dyr. Dietza i p. A. Prawdziwie artystyczne zrozumienie tej znakomitej kompozycji i doskonałe wykończenie wszystkich partyj złożyło się na prześliczną całość. Taż sama panna C., uczennica p. dyr. Dietza, odegrała także najpiękniejsze ze wszystkich scherzo, jakie dotychczas słyszeliśmy, mianowicie scherzo Chopina B-moll i to z wielką swobodą, wdziękiem i precyzją. Jeżeli w Trio znać było już wytrawną rutynę, to Scherzo znów, a w szczególności urocze pianissima zachwyciły publiczność i pokazały nam, jak wysokie zrozumienie naszego znakomitego mistrza w najdrobniejszych odcieniach panna C. posiada. Za każdym jej występem spostrzegamy postęp wielki, to też zachwyt ogólny był zupełnie zasłużony.

Z chórów męskich, największe wrażenie sprawiło Griega „Porwanie z raju" z towarzyszeniem forte pianu.

Nader miłem urozmaiceniem tegoż wieczoru była deklamacja p. P., za którą publiczność przeciągłymi oklaskami wyraziła swoje zadowolenie.

Słychać, że nasze towarzystwa dramatyczne i muzyczne krzątają się już oddawna, by połączonemi siłami urządzić wieczorek i nabożeństwo w rocznicę śmierci naszego nieśmiertelnego Adama.

Bełz 24. listopada. *(Wyjaśnienie).* Korespondent szan. waszego pisma, zainterpelował w liście z 17. bm. wykonawców testamentu śp. Leona Kuczyńskiego, co do zapisów poczynionych przez niego na cele ogólnego znaczenia. W wspomnianej korespondencji znalazłem w szczególności co do zapisu fundacyjnego śp. Leona Kuczyńskiego kilka usterek, które łatwo, choć bez szkody, ale niepotrzebnie, mogą wprowadzić w błąd interesowanych, a przedewszystkiem 45. legatarjuszów, otóż dla wyjaśnienia tej sprawy, proszę o zanotowanie, że Kuczyński nie w lecie roku 1886, lecz w maju 1887 roku umarł, a majątek swój, składający się z dóbr Lubowa i Korkowa, według oszacowania korespondenta wartości 150.000 złr., zapisał wprawdzie (według słów szan. korespondenta) na cele dobroczynne — ogólnego znaczenia — tj. na stypendja dla uczącej się młodzieży — z małemi legatami dla dalszej (?) pozostałej rodziny" — a ponieważ śp. testator zastrzegł sobie w rozporządzeniu ostatniej swej woli z dnia 19. maja 1887 roku, że wszystkie legata mają być dopiero po sprzedaży dóbr, co ma nastąpić po 1. stycznia 1891 roku, wypłacane, przeto urgens szanownego korespondenta o przyspieszenie tej sprawy, aż do owego czasu, nie pomoże. W końcu nadmienić muszę, że śp. testator dalszej rodzinie, mimo, że niektórzy członkowie tejże do dziś dnia żyją, wcale nic nie zapisał, a to, co szanowny korespondent nazywa „małemi legatami", zapisał dzieciom po rodzonej swej siostrze, zatem swoim siostrzeńcom, których nie za dalszą, lecz za bliższą rodzinę uważać wypada.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. dr. Klemens Kostheim, adwokat w Rzeszowie, znany w szerokich kołach jako znakomity jurysta i wymowny obrońca w sprawach, zrezygnował z adwokatury.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Józef Todschindler, członek-inwalida stowarzyszenia wzajemnej pomocy drukarzy lwowskich, przeżywszy 80 lat; Jan Chilarski, przeżywszy lat 80 i Antonina z Kluczyckich Czaprańska, wdowa po emer. urzędniku, przeżywszy lat 71.

Pogrzeb śp. Ludwika Herasimowicza, byłego administratora pisma naszego, odbył się wczoraj o godz. 3. popołudniu, przy bardzo licznym udziale publiczności. Orszak pogrzebowy poprzedzał chór alumnów, którzy śpiewali przez całą drogę pieśni żałobne.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj w sobotę odbył się w kościele św. Mikołaja ślub p. dr. Aleksandra Lisiewicza, z panną Matyldą Radziszewską, córką wielce szanownego i wysoce cenionego profesora chemji na tutejszym uniwersytecie dr. Bron. Radziszewskiego.

Dnia 24. bm. odbył się w kościele parafialnym w Wyżnicy na Bukowinie ślub p. Eugeniusza Brodzkiego, właściciela dóbr Borki małe, z p. Janiną Rudkowską, córką Adeli z baronów Kapri i Józefa Rudkowskich.

Kalendarz. Niedziela (25.): Katarzyny P. — Chwalimiry. Wschód słońca o godz 7. min. 33, zachód o godz. 4. min. 3.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

P. Romuald Theodorowicz został dekretem sądu krajowego wyższego wpisany na listę obrońców w sprawach karnych z stałą siedzibą we Lwowie.

Składki. Zamiast wieńca dla śp. Wita Grzywińskiego, złożył w naszej administracji p. Antoni Cieślik, restaurator w hotelu Zorza, 5 złr. na weteranów z r. 1831.

Temperatura. Barometr opadł nieco. Średnia temperatura była + 3·0°C., najwyższa + 4·8°C., najniższa + 2·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, opad nieznaczny.

Posag w kwocie 300 złr. nadało namiestnictwo na przedstawienie pp. dr. Feliksa Hönigsmanna i Józefa Kolischera, egzekutorów testamentu Joela Biera, Esterze Gorgel w Podhajcach, córce Kisielo i Dobrischy Gorgelów, ubogiej krewnej fundatora.

Mianowania. Asystent rachunkowy namiestnictwa Jan Tomaszewski, mianowany został prowizorycznym koncepistą namiestnictwa.

Organiści lwowskich parafialnych kościołów proszą parafian, aby przyjmowali „Kolędę" czyli opłatek od osób, mających upoważnienie ze strony odnośne parafji, podpisane przez proboszcza i zaopatrzone pieczęcią parafialną.

Fundacja bar. Hirscha ma służyć nietylko na założenie szkół przemysłowych i rękodzielniczych, ale nadto kwota, nie przenosząca 100.000 rocznie, ma być użytą na bezprocentowe pożyczki dla rękodzielników i przemysłowców w celu umożliwienia im nabycia odpowiednich maszyn i narzędzi. W intencji bar. Hirscha leży, jak zapewniają, by żydów galicyjskich uczynić użytecznymi członkami kraju tego, w którym mieszkają, a język polski będzie językiem urzędowym tak komitetów krajowych, jak i szkół, a prócz tego komitety krajowe działać będą w porozumieniu z krajową komisją przemysłową. Gwarancją tego są imiona i stanowiska osób, które przewodnictwo w komitecie przyjęły.

Towarzystwo opieki zdrowia. Na ostatniem posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa lekarskiego — jak donosi *Przegląd lekarski* — dr. Jordan postawił wniosek założenia „Towarzystwa opieki zdrowia", któreby miało na celu: a) rozszerzanie wiadomości o fizycznych potrzebach tak prywatnego człowieka, jak i całego społeczeństwa; b) szerzenie wiadomości o stanie zdrowia prywatnego i publicznego, a to za pomocą odczytów, wykładów popularnych po miastach i miasteczkach, wydawania i rozrzucania broszur i pism perjodycznych, traktujących o hygjenie społecznej; c) szerzenie wiadomości o wszelkich postępach w kierunku sanitarnym; d) użycie odpowiedniego wpływu na władze, aby odpowiednie potrzebom sanitarnym wydawały rozporządzenia i starały się o ich ścisłe przestrzeganie; e) założenie muzeum hygjenicznego. — Wnioskodawca motywował swój wniosek obszernym wywodem, w którym zestawił opłakane nasze stosunki sanitarne ze stosunkami na zachodzie Europy, zwłaszcza w Anglji i Szwecji, gdzie obecnie istniejące Towarzystwa hygjeniczne i Towarzystwa opieki zdrowia pracują w tym kierunku i cieszą się udziałem osób najwyżej stojących. U nas okazuje się podziwienia godna opieszałość w zajmowaniu się sprawami zdrowia w całem społeczeństwie, jakoteż w reprezentacjach; wykonywanie ustaw jest niedbałe, a potrzebę Towarzystwa, którego założenie zaproponował dr. Jordan, zrozumiał już V. zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie, skoro uznał nieodzowną i nagłą potrzebę natychmiastowego założenia prywatnego Towarzystwa hygjenicznego w kraju. — W głosowaniu przyjęto w zasadzie jednogłośnie wniosek dra Jordana i polecono komitetowi zastanowienie się nad wyborem komisji, któraby się zajęła wyłącznie sprawą powstać mającego Towarzystwa.

Posiadłości Kramsty w Królestwie Polskiem — jak donosi *Leipziger Tagblatt* — mają być sprzedane pewnemu towarzystwu francusko-belgijskiemu, które prowadzi już rokowania o nabycie kopalni Sielce. Personal administracyjny w kopalniach Kramsty, składający się z Niemców, ma być zastąpiony przez krajowców. Odpowiadałoby to przyjętej przez francuskie towarzystwa praktyce.

Szkółki leśne. *Mosk. Wied.* donoszą, iż rosyjskie ministerstwo dóbr państwa wydało rozporządzenie, aby w majątkach rządowych były pozakładane szkółki leśne, z przeznaczeniem drzewek na wysadzanie dróg itp.

Gorliwość popów prawosławnych. W Dychtyńcu, parafja wyżnicka, zmarła staruszka rzymskokatolickiego wyznania, Marja Suska, żona po kanceliście sądowym. Wezwany proboszcz łaciński z Wyżnicy przybył o pięć mil w dzień naznaczony, 9. bm. o godzinie 9. z rana. Jakież było jego zdziwienie, skoro zobaczył, że miejscowy pop gr.-orjentalny, oraz dwaj sąsiedni popi, jawili się także, aby wspólnie odprawić pogrzeb, a nawet wziąć ciało do cerkwi prawosławnej. Po długich perswazjach, gdy proboszcz łaciński zagroził, że zatelegrafuje z pobliskiego Putyłowa o pomoc do starostwa w Wyżnicy, nieproszeni goście ustąpili. Skutkiem tej sprzeczki przeciągnął się pogrzeb do godziny 3. po południu. Dodać należy, że proboszcz łaciński odbył tę funkcję, nie żądając wcale żadnego wynagrodzenia.

Na morzu niedaleko Taganrogu, jak telegrafują z Petersburga, przymarzły jeden awizowy statek i 12 okrętów żaglowych, z których 7 zatonęło; 63 majtków po większej części cudzoziemcy uratowało się na statek awizowy. Z nich jeden oficer i 53 majtków zdołało dostać się na brzeg. Zaś 15 majtków, którym odmarzły ręce i nogi, pozostało na statku.

Dnia 22. listopada statek wojenny, który przyszedł na pomoc, zdołał wyciągnąć okręt awizowy z lodów.

Kwadratura koła. Barnwell, organista z Hendred (w Anglji), przedłożył paryskiej Akademji umiejętności ośm cyklometrycznych figur, które według niego zupełnie rozwiązują kwestję kwadratury koła. Formaty jego oddano do zbadania komisji matematycznej.

Na urządzenie stałej komunikacji za pomocą sześciu parowców między Hamburgiem a Kalkutą dla handlu niemieckiego złożyły fabryki okrętów i banki cztery i pół miljona marek. Wszystkie fabryki niemieckie przepełnione są robotą, być więc może, że dla przyspieszenia rzeczy kilka okrętów zostanie nabytych w Anglji.

W sejmie węgierskim, w komisji obradującej nad projektem rządowym do nowej ustawy wojskowej, podniósł poseł Thaly okoliczność, co stałoby się z obradami sejmu w wypadku mobilizacji armji, gdyż po powołaniu pod broń posłów, należących do obrony krajowej, rezerwy i pospolitego ruszenia, nawet najważniejsze sprawy państwowe nie możnaby było załatwić ustawodawczo dla braku dostatecznej liczby posłów?

Z powodu morderstw, popełnionych w Whitechapel, setki osób prywatnych wzięło sobie teraz za zadanie odbywać patrole w nocy w całej dzielnicy Eastend, a to celem natrafienia na ślad mordercy. Wyobraźnia tych dobrowolnych stróżów bezpieczeństwa daje się dotkliwie we znaki stacji policyjnej cyrkułu na Leman Street, którą nachodzą nieustannie z oznajmieniem, iż wpadli na trop człowieka podejrzanego. Przynętą dla wielu z nich jest przyrzeczona sowita nagroda, a w tym kierunku krążą najdziwaczniejsze pogłoski. Między innemi opowiadają sobie, iż baronowa Burdett Coutts, znana w całym Londynie z dobroczynności swojej osoba, przeznaczyła temu, który odkryje mordercę, pensję tygodniową w kwocie 1 fst. Oprócz robotnika Hutchinson, który oświadczył policji, iż widział mordercę wchodzącego z ostatnią ofiarą swoją, Janiną Kelly, do jej mieszkania, przybył przed kilku dniami do urzędu policyjnego inny robotnik, Osborne i oznajmił, iż on także widział potwornego zbrodniarza. Upuścił on na ulicy paczkę, Osborne ją podniósł i znalazł w niej długi pokrwawiony nóż i brązową pokrwawioną męską rękawiczkę. Paczka ta wręczona została władzom policyjnym, lecz te nie przywiązują do tego odkrycia żadnej wagi. W ogóle wzburzenie i trwoga w Eastend są tak wielkie, że cała ludność wypatruje mordercy. Coraz rozlega się okrzyk: „Janek Rozpruwacz!" a wówczas temu, na którego padło podejrzenie, grozi niebezpieczeństwo stania się ofiarą ślepej wściekłości tłumu. Przed kilku dniami zdarzyło się to odbywającemu patrol w cywilnem ubraniu konstablowi City, który został uratowany jedynie dzięki nadbiegłym szybko z pomocą kolegom swoim. Policja dokonywa nieustannie aresztowań, którym towarzyszy zawsze takie wzburzenie ludności iż policjanci z wielkim mozołem bronić muszą aresztantów, aby ich cało doprowadzić do stacji policyjnej. Najczęściej aresztują ludzi najniewinniejszych, których naturalnie natychmiast wypuszczają na wolność. Podobny los spotkał także w ubiegłym tygodniu Niemca, który nie rozumiał ani słowa po angielsku. Przyjechał on we wtorek do Londynu i chciał we czwartek odpłynąć do Ameryki.

Nauka medycyny i kobiety. Na wrześniowym zjeździe lekarzy i przyrodników niemieckich w Kolonji, profesor berliński Waldeyer poruszył kwestję, która od lat mniej więcej ośmiu agituje się w Ameryce, Anglji i Rosji, kwestję mającą na celu równouprawnienie kobiet z mężczyznami w studjach lekarskich. W przemówieniu tem mowca nie krępował się bynajmniej względami galanterji, lecz śmiało i otwarcie wypowiedział swój pogląd, któremu w wielu razach nie możemy nie przyznać słuszności. Z kart historji wiadomo, iż ani w starożytności, ani w wiekach średnich, ani tem bardziej w czasach nowszych nie wzbraniano kobietom wyższego wykształcenia; pozwalano im zdobywać stopnie naukowe i dopuszczano do egzaminów państwowych. Każda epoka, każdy wiek nawet miał kobiety, które zdolnościami i nauką wynosiły się po nad inne i wsławiły się zarówno w naukach jak w sztukach. Specjalna gałęź medycyny przez długi czas pozostawała wyłącznie w rękach kobiecych; lecz, jak to zauważył słusznie mowca, postęp i rozwój tego działu rozpoczął się z chwilą, gdy zaczęli się nim zajmować mężczyźni. W ogóle doświadczenie wskazuje, iż nauka w rękach kobiet robi postępy bardzo drobne, zupełne przeto zrównanie praw kobiet i mężczyzn we wszystkich gałęziach wiedzy byłoby, zdaniem mowcy, szkodliwem zarówno dla nauki jak i dla samych kobiet. Przesadza jednak uczony przeciwnik emancypacji, sądząc, iż dopuszczanie kobiet na wydział lekarski uważać należy za zbyteczne z tego względu, iż z biegiem czasu zapragnęłyby, nie pytając już o pozwolenie, studjować inne gałęzie wiedzy, nawet teologję, wbrew zasadzie: *„mulier taceat in ecclesia..."* Przeciwnikami kobiet, jako studentek medycyny, są również asystenci w pracowniach naukowych. Utrzymują oni, iż prace doświadczalne, wykonywane przez kobiety, są niedokładne, a tem samem niewiarogodne. Wobec zaś najmniejszej trudności wychodzi na jaw niezaradność kobieca, dzięki której jedna studentka przyczynia asystentowi więcej kłopotu i pracy, niż 30-tu studentów. Zresztą, kończy mowca, równouprawnienie kobiet byłoby wręcz przeciwnem zasadzie podziału pracy. Tyle ku oburzeniu pięknej połowy rodu ludzkiego wypowiedział profesor niemiecki.

„Król Lear" w Rumunji. Wielki Szekspir z pewnością w grobie by się obrócił, gdyby przeczytał krytykę, umieszczoną w najpoważniejszej gazecie, wychodzącej w Bukareszcie, z okazji pierwszego przedstawienia w rumuńskim teatrze nadwornym tragedji „Król Lear". Sprawozdawca, znaczący swoje recenzje pseudonimem „Claymoor", pisze w ten sposób:

„Wczoraj odbyło się pierwsze przedstawienie „Króla Leara". Powodzenie mdłe. Sztuka to przestarzała, temat to przedpotopowy. Publiczność, zamiast interesować się szaleństwem tego wyjącego króla, doskonale się wyspała i z pewnością drugi raz już do teatru na tę sztukę nie pospieszy." Nie ulega prawie wątpliwości, iż Szekspir, tworząc nieśmiertelne tragedje, z pewnością nie wiedział nic o istnieniu Rumunji, w przeciwnym bowiem razie napisałby tragedję pod tytułem: „Co należy sądzić o Rumunach?"

Rozdział premij, naznaczonych za ujęcie skazanego defraudanta Zaleskiego, nastąpił, jak doniósł telegraficznie nasz korespondent wiedeński, przed kilkoma dniami. Do rozdziału przypadła kwota 15.730 zł. Aby położyć tamę wszelkim kłótniom i swarom osób, które przyczyniły się w jakikolwiek sposób do ujęcia lub wyśledzenia Zaleskiego, wiedeńska dyrekcja poczt postanowiła rozdział ten urządzić na posiedzeniu, na które zaproszone zostały wszystkie osoby interesowane. Przewodniczył radca dworu Kamler, uczestniczyli zaś w posiedzeniu dwaj radcy pocztowi, sekretarz i zastępca prokuratorji skarbu, dr. Karol Jordan. Jenny Nathanson, która obecnie przebywa jako nauczycielka gry na fortepianie w Buda-Peszcie, zastępował dr. W. Rosenfeld, zaś Cecylja Zwicker, Adelajda Prinz, Wiktorja Stöckl i Franciszek Bernhard stanęli osobiście. Cecylja Zwicker przybyła aż z Neuberg, gdzie w jednej z tamtejszych restauracyj pełni obowiązki kelnerki. Podział premij był już z góry ustanowiony. Interesowani jednak nie chcieli się zgodzić i robili rozmaite zarzuty, chcąc jak największe premie otrzymać. Przedewszystkiem nie chcieli się żadną miarą zgodzić, aby do podziału przypuszczony został także marszałek związkowy w Nowym Jorku, p. Bernhard, który wniósł w ostatniej chwili prośbę do ministerstwa handlu o udzielenie mu premji. Prośba ta, poparta nader przychylną opinją konsula austrjackiego, pomimo silnej opozycji, została korzystnie załatwioną. Również sprzeciwiano się udzieleniu premji Jenny Nathanson, której jednakże przyszła z pomocą dyrekcja policji. Posiedzenie trwało trzy godziny i było bardzo burzliwe. Każda z osób „interesowanych" starała się wykazać, iż ona właśnie położyła największe zasługi około uwięzienia Zaleskiego, a tem samem obniżała zasługi drugich. Nareszcie udało się przewodniczącemu pogodzić zwaśnionych i uskutecznić podział. Marszałek związkowy otrzymał 6628 zł. 50 ct., Jenny Nathanson 2000 zł., Cecylja Zwicker 1775 zł. 53 ct., Adelajda Prinz 1775 zł. 53 ct., Wiktorja Stöckl 1775 zł. 53 ct. i Franciszek Leidenfrost 1775 zł. 53 ct. Najwięcej ucieszoną była Cecylja Zwicker, gdyż wypłata premji nastąpiła w dniu jej imienin. Tak więc sprawa Zaleskiego ostatecznie po dwóch latach dopiero się zakończyła.

Socjaliści. W Fryburgu skazano 13 socjalistów na dwa tygodnie do czterech miesięcy więzienia za przemycanie ze Szwajcarji pism zakazanych; trzech socjalistów uznano niewinnymi. W trzech miejscach w Saksonji skazano socjalistów za noszenie czarno-biało-czerwonych chustek do nosa i na szyję, mimo że to barwa Niemiec, jako za noszenie czerwonych odznak rewolucyjnych. Wyroki zatwierdzone zostały we wszystkich instancjach. W Gera, w księstwie Reuss, odebrała policja pewnemu socjaliście czerwony parasol, jako oznakę rewolucyjną.

Nowy przemysł domowy. Nie ma przyjemniejszej i prędszej roboty, jak na ręcznym przyrządzie tkackim, zwłaszcza, że tak wiele i różnych rzeczy na nim wykonywać można. Nowo wynaleziony przyrząd tkacki odznacza się przedewszystkiem tem, że każda z pań, która tylko cośkolwiek zręczności posiada, może w kilku lekcjach wszystkich ściegów doskonale się wyuczyć. Jak maszyna do szycia, tak i ten przyrząd tkacki w każdym domu może być bardzo przydatny. Nietylko bowiem z włóczek i nici, przedmioty wyrabiane bywają, ale nawet ze sznelki i jedwabiu, jak: sortie de bal, materjał na krawaty męzkie, pasmanterje i borty do ubrania sukień, a nawet materjał na kapelusze obecnie się wyrabia, nie mówiąc już o sukienkach dziecinnych, pantofelkach, spodniczkach, poduszkach i wielu bardzo innych rzeczach, z których całą kolekcję podziwialiśmy w tutejszem muzeum przemysłowem. Panie, mające zamiar naocznie przekonać się i poinformować o wyżej wymienionych robotach, zechcą pofatygować się na ul. Solarni l. 4.

Chodnik na ulicy Gosiewskiego. Ułożenie chodnika wymaga nieraz we Lwowie tyle czasu, ile gdzieindziej wybudowanie całej kolei żelaznej. Dowodem tego, chodnik na ulicy Gosiewskiego (koło Sakramentek) potrzebny dla komunikacji miasta z Pohulanką w lecie, a ze ślizgawką w zimie. W maju jeszcze przywieziono całe stosy gotowych płyt, które paupry przedmiejskie roztłukiwały i rozciągały swobodnie przez całe lato po ulicy; w jesieni postawiono znowu sterty piasku, poczem po takich półrocznych przygotowaniach, które się wcale nie przyczyniły do utrzymania w porządnym stanie tych zakątów, zdobył się wreszcie miejski urząd budowniczy na wybudowanie — pół trotoaru na króciutkiej tej ulicy. Niestety nastanie mrozów położyło kres tej niezwykłej energji.... Gdyby taką metodę chciano zastosowywać i w innych częściach miasta, to możeby przed nastaniem XX. wieku przybyło stolicy chodników na jeden kilometr, ale komunikacja musiałaby się tymczasem odbywać balonem, gdyż wiadomo, że we Lwowie nie odbędzie się najmniejsza naprawka budowlana bez zawalenia materjałami i przyborami większej części ulicy.

Hrabia Szandor.

Z powodu dziesięcioletniej rocznicy zgonu prasa wiedeńska i peszteńska przypomniała swym czytelnikom w licznych sylwetkach i obrazkach typową postać węgierskiego magnata, znaną dobrze w obu stolicach nad modrym Dunajem.

Hrabia Maurycy Szandor de Slavnicza był ostatnim po mieczu potomkiem starego rodu, sięgającego połowy piętnastego stulecia. Był to typ magnata starej daty o szlachetnem sercu i bystrym rozsądku. Opowiadano sobie o nim, że jeździł konno jeszcze zanim nauczył się chodzić. W ósmym roku życia (ur. w r. 1805) siedział lepiej na koniu, niż osiwiały kawalerzysta. Brawura jego w jeździe konnej przechodzi granice prawdopodobieństwa w szalonych skokach. Jakie wyprawiał na swych rumakach, krąży dotychczas tradycja po ulicach Wiednia. Ulubiony jego koń zwał się Tatar; nabył go w Peszcie w r. 1822. Na Tatarze jadąc pewnego dnia przez wązką uliczkę we Wiedniu, przeskoczył w galopie przez zaprzężony w trzy konie wóz chłopski. Hrabia słynął również jako szybki jeździec, nawet na znaczne odległości. Z Salcburga do Monachjum ($18^1/_2$ mili) jechał dziewięć godzin, z Wiednia do Ischl (43 mil) godzin szesnaście, z zamku swego Bajna do Wiednia tylko ośm godzin.

Głośną swego czasu była jazda hr. Szandora po schodach fortecznych w Budzie. Podczas pobytu jego w Badenie nie rzadko można było oglądać w oknach pałacowych drugiego piętra głowę hrabiego i wiernego jego Tatara wyglądające na ulice. Obaj palili fajkę na krótkim cybuszku...

Nie tylko jako jeździec, lecz także jako człowiek hrabia był wielce interesującą osobistością. Nie pijał wina, ni żadnych gorących trunków, urażał się jednak gdy zaproszeni przezeń goście pić nie chcieli. Pewnego razu założył się ze swymi znajomymi, że policja go zaaresztuje. Obdarty i w butach wystrzępionych udał się do kawiarni i zamówił filiżankę czarnej kawy. Gdy przyszło do płacenia, dobył z kieszeni brudną sakiewkę i zdumionemu kelnerowi podał banknot na tysiąc złotych. Kelner nie namyślając się długo posłał po policję, która aresztowała podejrzane indywiduum. Zakład był wygrany.

Hrabia nie mógł znieść widoku łez, był bardzo ludzkim i szlachetnym a przytem łatwowiernym. Wyzyskiwano go też niemiłosiernie.. W Węgrzech nosił strój narodowy, za to we Wiedniu zaliczał się do pierwszych elegantów stolicy, nadawał ton modom. Współcześni opisują hrabiego Szandora w ten mniej więcej sposób: Na szerokich barkach spoczywa głowa o wyrazistych rysach. Twarz opaloną od słońca, brunatną prawie okala ciemny, gęsty i krótko strzyżony zarost, wąs silnie wywoskowany zdradzał Węgra.

Włosy nosił ostrzyżone całkiem krótko, w oku monokl. Cała jego postać krępa, przybrana w obcisły kostjum zdradzała siłę fizyczną.

Powodzenie było dlań podnietą do nieustannych nowych szaleństw. W kołach węgierskich nie cieszył się szczególniejszą sympatją. Niemcy przypisują to jego wstrzemięźliwości od trunków...

Chwalono się nim jednak jako fenomenem,

szczycono się śmiałym jeźdźcem, którego sława sięgała Paryża i Londynu i zapraszano go chętnie na łowy, zwłaszcza na grubego zwierza.

Hrabia Szandor zmarł w siedmdziesiątym trzecim roku życia w Wiedniu (w r. 1878). Pozostawił jedyną córkę, obecnie księżnę Paulinę Metternich, która odziedziczyła po ojcu fantazję, oryginalność i dowcip.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Kościuszko" Matejki w Wiedniu. Z kolei pomieściła *Deutsche Ztg.* obszerny felieton krytyczny o najnowszem arcydziele mistrza krakowskiego. Rzecz prosta, że autor krytyki nie ma dość słów gorącego zachwytu i pochwał dla tej wspaniałej kompozycji, co [illegible] prawdą, dowodzi jasno, że się zna na rzeczy i że zawiść rasowa, która swego czasie tak ognistym słupem buchała ze szpalt sprawozdań niemieckich o „Bitwie pod Grunwaldem" i o „Hołdzie pruskim", tym razem nie mąci zmysłu estetycznego krytyków niemieckich. Prawda i to, że na tem płótnie podał mistrz jedną kartę z historji bohaterskich zapasów naszych z despotą północnym — a właśnie teraz w Berlinie, *eo ipso* zaś i w Wiedniu, górują antirosyjskie prądy... Odrobinę tej przymieszki politycznej odczuwamy na każdy sposób w tym jednobrzmiącym chórze okrzyków entuzjastycznych, jaki rozbrzmiewa dziś w Wiedniu na cześć naszego mistrza — co atoli nie przeszkadza wcale, że mile łechce on narodową dumę naszą. Powracając do felietonu *Deutsche Ztg.*, jest on *mutatis mutandis* taką samą wiązanką najpochlebniejszych dla artysty wyrazów, jaką widzieliśmy przed kilku dniami w odcinku starej *Presse*. Pomiędzy innemi konstatuje krytyk, wyliczywszy przedtem wszystkie [illegible] zalety tej kompozycji, że ona postawiła Matejkę na szczycie jego sztuki. Na końcu podaje dla objaśnienia swoich czytelników krótką historję obrazu — przy której to robocie, jak szydło z worka, wyłazi zaraz ignorancja i tendencyjność Niemca.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu rocznicy zgonu Adama Mickiewicza i Listopadowej, odbędzie się w stow. rąk. „Gwiazda" w poniedziałek, 26. listopada o godzinie 8 wieczorem, na który wydział członków z rodzinami zaprasza. Wstęp wolny.

Koncert muzyki wojskowej pp. Nr. 55 odbędzie się w „Sokole" w niedzielę dnia 25. bm. Między innemi utworami wykonane będzie: Mozarta uwertura do opery „Wesele Figara"; R. Wagnera I. Finale z opery „Lohengrin"; Farbacha „An die Herzenswelt" walc; Bacha Fantazja z ruskich i polskich motywów i Sagui „Marsz Muszkietów". Początek o godzinie 4½ po południu. Wstęp 30 ct. Bilet familijny dla 4 osób 1 zł. — Krzesła tylko dla pań i osób starszych.

„Znanomaweł". „*Politik*", która poświęciła obszerniejszą wzmiankę powieści historycznej p. A. Krechowieckiego pt. „Starosta Zygwulski", omawia obecnie zbiorek jego nowel, który ukazał się pod powyższym napisem. Ocena najpierw jest nader sympatyczna, a autor jej przyznaje p. Krechowieckiemu wielkie zalety powieściopisarskie.

„Nowiny lekarskie", organ wydziału lekarskiego poznańskiego tow. przyjaciół nauk, zacznie wychodzić w d. 1. stycznia 1889 r. nakładem księgarni J. K. Żupańskiego w Poznaniu, a pod kierunkiem komitetu redakcyjnego, składającego się z pp. drów Dobrzyckiego, Kaczorowskiego, Koehlera, Święcickiego, Wicherkiewicza i Zielewicza z Poznania i dr. Szumana z Torunia. Czasopismo to wychodzić będzie w miesięcznych zeszytach o 2—3 arkuszach druku. Przedpłata wynosi w Austrji rocznie 5 złr.

Ruch stowarzyszeń.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 14. bm. odbyło się w Krakowie posiedzenie wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: Przyjęto do wiadomości zawiązanie „Towarzystwa ochrony Tatr polskich", [illegible] statut tego Towarzystwa mogą podpisywać przystępujący do Stowarzyszenia w biurze adwokata dra [illegible] (Rynek główny [illegible]). [illegible] Mianowano dra Opolińskiego delegatem Towarzystwa na powiat [illegible]. Wydziału krajowego i Towarzystwa Tatrzańskiego w sprawach szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem wybrano delegata dra Markiewicza. Członkowie komitetu nadzorczego wymienionej szkoły, pp. Eliasz i Swierz, zdawali sprawę z tegorocznych obrad komitetu; z tego sprawozdania wynika, że szkoła się rozwija, na rok szkolny 1888/9 zapisało się 87 uczniów, [illegible] Wielkiego księstwa Poznańskiego, Węgier itd. Uchwalono rozpisać konkurs na wydzierżawienie hali [illegible] Tow. w Zakopanem w latach 1889—91. W [illegible] dostawy 255 słupów do naprawy linji telegraficznej [illegible] Nowym Targiem a Zakopanem, postanowiono zażądać odpowiednich ofert. Uchwalono wyrazić [illegible] p. Janowi Drobkiewiczowi, [illegible] w Nowym Targu, za energiczne przestrzeganie ustawy lasowej. Wybrano komisję, złożoną z dra Markiewicza, ks. Sutora i p. Swierza, w sprawie zakupna hali około Morskiego Oka na własność Tow. Przyjęto do wiadomości pismo pana Stanisława Drohojowskiego, obywatela z Czorsztyna, w którem tenże donosi, że jednę z dolin Pienińskich nazwał „doliną Mickiewicza", tudzież, że wybudowanym przez siebie schroniskom w Pieninach nadał nazwy „Sienkiewicza" (w samym środku Pienin) i „Andzi" (przy szczytach Trzech Koron). Odczytano deklarację p. Uznańskiego, w której tenże oświadcza, że w razie budowania drogi z Zakopanego przez Jaszczurówkę, Waksmundzką ku Morskiemu Oku znaczne [illegible]. Za doznaną niejednokrotnie ofiarność w sprawach Tow., uchwala wydział złożyć panu Uznańskiemu serdeczne podziękowanie.

Walne zgromadzenie sprawozdawcze i wyborcze członków „Czytelni akademickiej" odbędzie się w niedzielę 25. bm. o godzinie 3. popołudniu na [illegible]. Ze względu na dobro towarzystwa, [illegible] koledzy [illegible].

Tow. pol. akadem. „Ogniwo" w Czerniowcach odbyło walne zgromadzenie dnia 17. bm. Sprawozdanie kasowe wykazuje dochód 74 złr. 12 ct., rozchód 22 złr. 84 ct. Biblioteka liczy 250 dzieł w 361 tomach. Na rok 1888/9 wybrano: prezesem Władysława Mierzwińskiego, zastępcą prezesa Jana Stefanowicza, kasjerem Witalisa Zellera, sekretarzem Ludwika Dylskiego, bibljotekarzem Mieczysława Tesarza i wydziałowym Ludwika Wolfa — wszyscy słuchacze prawa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dla właścicieli gorzelń. Wydany dnia 13 bm. numer 165 Dziennika praw państwa zawiera rozporządzenie ministerstwa skarbu z 6 bm. L. 33912, normujące sposób, w jaki przedsiębiorcy gorzelń ubiegać się mogą o przydzielenie im jakiejś części z tego kontyngentu alkoholowego, który ewentualnie przez poszczególne gorzelnie w całości lub w części w pewnej kampanji wyprodukowany nie zostanie. [illegible]

Wedle § 7. ustawy z 20. czerwca 1888. Dz. u. p. nr. 95, [illegible]

W pierwszej linji jednak mają być [illegible]

W celu wykonania tego postanowienia [illegible]

W zgłoszeniu tem należy podać: 1. czy gorzelnia [illegible]

[illegible]

Hala targowa w Krakowie. Były prezydent, prof. dr. Weigel, wniesie [illegible] 22. listopada wniosek zbudowania na Rynku kleparskim, gdzie zazwyczaj odbywa się targ na zboże, hali krytej [illegible]

Zakupno liści tytoniowych. W roku 1888 w Galicji i na Bukowinie zebranych [illegible] w Jagielnicy [illegible] od 3. grudnia 1888 aż do 31. stycznia 1889 r. [illegible]

Oświadczenie do uprawy tytoniu na rok 1889 należy [illegible]

Na przestrzeniach gruntu poniżej 200 kwadratowych sążni nie będzie się udzielać pozwolenia do uprawy. Gminy, które nie uprawiają najmniej (5 morgów) nie zostaną przypuszczone do uprawy tytoniu.

Przegląd polityczny.

* Komisja izby posłów wygotowała już sprawozdanie o projekcie rządowym w sprawie uregulowania zewnętrznych stosunków żydowskich gmin wyznaniowych. W ogólnej części sprawozdania podnosi komisja potrzebę uregulowania tych stosunków, co już zresztą wykazywał rząd w swoim projekcie i komisja izby panów w swojem sprawozdaniu. Komisja zgadza się na zasadnicze podstawy projektu rządowego, który się ogranicza tylko na określeniu najważniejszych spraw — pozostawiając zresztą wszystko inne samorządowi żydowskich gmin wyznaniowych. Komisja wyraża nadto nadzieję, że przy właściwem przeprowadzeniu ustawy znikną z czasami owe fanatyczne waśnie, które teraz mącą spokój wśród żydów, gdy chodzi o organizację zarządów i rad wyznaniowych.

* W obec kategorycznego zaprzeczenia *Nordd. Allgem. Ztg.*, że podane przez prasę francuską wieści o układach między Rosją a Watykanem w sprawie polskiego Kościoła, mijają się z prawdą, zamieszcza *Vaterland* odnoszący się do tej kwestji artykuł *Osservatore Romano* pod tytułem: Papież, Rosja i Niemcy. Organ Kurji pisze co następuje: Zapatrywanie, jakoby układy między Kurją a Rosją, wymierzone były przeciwko Niemcom, powstało z tego powodu, że prasa z reguły nie może się wznieść do wysokości idei katolicyzmu i wszystko osądza miarą świeckich interesów. Pierwszym i najgłówniejszym interesem Kościoła jest dobro ludów i wolność katolików w wyznawaniu wiary i w spełnianiu religijnych obowiązków. Celem osiągnienia tej wolności, dąży wszelkiemi siłami Kurja, nie uwzględniając ani partykularnych interesów narodowościowych, ani też przemijających okoliczności. Skoro tylko zdarzy się stosowna chwila, Kurja rozpoczyna pokojową kampanję, wiodącą do upragnionego celu. Mylą się ci, którzy sądzą, że Kościół ima się podobnych środków, by jednać sobie sprzymierzeńców, a tem bardziej gdy się zważy, że układy z jednym rządem miałyby za cel lekceważenie innych. Co najgorsze jednak na tem przypuszczeniu, to podsuwanie układom stolicy apostolskiej tendencji świeckiej natury w rodzaju tych, które swego czasu skłoniły Włochy do odstąpienia Francji Nizzy i Sabaudji, byle tylko uzyskać wolność działania na reszcie półwyspu. Coś podobnego nie może uczynić stolica apostolska, która nie może poświęcać interesu katolicyzmu, by tym sposobem okupywać sobie łaskę rządów. Tyle tylko jest prawdy we wszystkich tego rodzaju pogłoskach, że stolica apostolska nawiązała stosunki z temi mocarstwami nawet, z któremi dotychczas były one zerwane. Jeśli jednak zarzucają Kurji, że przez swe układy z Rosją dąży na szkodę Niemiec, to należy odpowiedzieć, że nie zna Kościoła, kto podejrzywa, iż tenże nadużywa religji, by budzić nieprzyjaźń a to tembardziej, iż w tym wypadku istnieją najlepsze stosunki między Kurją a Niemcami, czego dowodem jest przemowa cesarza do pruskich biskupów.

* W Bukareszcie zdaje się zbliżać ponownie przesilenie gabinetowe, które gotowe pociągnąć za sobą daleko idące zmiany w polityce zagranicznej tego państwa. Ostatnie wybory do parlamentu wypadły niby to bardzo pomyślnie dla obecnych szefów rządu, pp. Rosetti'ego i Carp'a, którzy obiecywali sobie i światu, że odtąd mieć będą wierną i silną większość w izbie. Do większości tej mieli należeć także konserwatyści, w wielu razach wybrani teraz z pomocą rządu, któremu przyrzekli poparcie jego programu reform, dla Rumunji dziś niezbędnych. Bez tych nowych przyjaciół, rząd ma tylko tz. Junimistów za sobą, którzy jednak sami dla siebie zbyt słabe stanowią stronnictwo. Tymczasem, jak to okazało się zaraz przy wyborze prezydenta senatu, konserwatyści krewią rządowi, i dziś ma tenże trzy ewentualności do wyboru: ustąpić, rozwiązać izbę lub zawrzeć z konserwatystami zupełną zgodę. Zdaje się, że p. Rosetti, chcąc za każdą cenę utrzymać się u steru, wybierze to ostatnie, w takim zaś razie będzie musiał przyjąć do gabinetu ze dwu konserwatystów. Ponieważ zaś konserwatyści rumuńscy są zdecydowanymi rusofilami, więc zmiana tego rodzaju w łonie rządu będzie musiała odbić się na zagranicznej polityce Rumunji.

(Telegramy z innych pism).

Berlin 23. listopada. Dzienniki podnoszą, iż mowa tronowa wykazała bezpodstawność ostatnich półurzędowych alarmów. Pozycja 116 miljonów na okręty wojenne wywołuje jednak zdziwienie. (*Cz.*)

Rzym 23. listopada. Na audjencji przedłożył Lavigerie papieżowi plan zwalczania niewolnictwa. Zebrano na ten cel jeden miljon.

W izbie oznajmił minister robót publicznych że budowa linij strategicznych wymagać będzie kilkuset miljonów. (*Cz.*)

Rzym 23. listopada. Niemcy i Austrja czynią wszelkie możliwe wysiłki, aby nie dopuścić do dojścia do skutku ugody Watykanu z Rosją. Mimo to p. Izwolski zapewnił dziś, że obie strony już się zgodziły co do zasady i że zupełne porozumienie już wkrótce będzie faktem dokonanym. (*Figaro*).

Kraków 23. listopada. Wzdłuż kolei Iwanogród-Dąbrowa i wzdłuż nowej, w budowie będącej linia Radowsk-Warszawa mają być wybudowane nowe liczne baraki. Przygotowania wojenne mimo pory zimowej są w pełnym toku i jak najenergiczniej przedsiębrane. (*Wien. Ab.*)

Rzym 24. listopada. *Riforma* podaje, jakoby dostrzeżono, że z francuzkiej kanonierki „Etentard" zdejmowano kilkakrotnie plany fortyfikacji na Maddalenie i że ta kanonierka odpłynęła ku Korsycie, kiedy władze wojskowe wydały rozporządzenia, aby ją wziąć pod dozór przez włoski okręt wojenny. (*G. L.*)

A[illegible] 24. listopada. Posiedzenie Izby było bardzo burzliwe z powodu interpelacji, w której obwiniano ministra sprawiedliwości, iż pewnego czasu brał on zbrodniarzy w swoję obronę. Z oburzeniem odpowiedzieli na tę interpelację prezes ministerstwa i minister sprawiedliwości a Izba 75 głosami przeciw 47 uchwaliła wotum zaufania dla ministra sprawiedliwości. (*G. L.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 23. listopada. (Z Izby posłów). Po Chlumeckym i po przyjęciu §. 8 i 9 ustawy o działach spadkowych włościańskich zabrał głos Pernerstorfer interpelując rząd, jakiem prawem magistrat m. Wiednia polecił zecerom drukarskim oddać stowarzyszeniu 20.000 złr., które oni sobie złożyli w tym celu, ażeby podtrzymywać walkę o płacę.

Siegmunt interpeluje w przedmiocie braku wagonów węglowych na kolejach skarbowych.

Najbliższe posiedzenie jutro.

Wiedeń 24. listopada. Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusji nad projektem ustawy o włościańskich działach spadkowych.

Przy §. 10 tej ustawy, orzekającym przyznanie trzeciej części na rzecz przejmującego, przemawiał Chlumetzky. Mowca oświadcza się za wnioskiem mniejszości, gdyż i tak spadkobiercom przy sądowem oszacowaniu własności włościańskiej przyznane są wielkie korzyści, nie ma zatem podstawy do przyznawania nadto jeszcze trzeciej części.

Minister rolnictwa Falkenhayn przemawia za przyjęciem tego paragrafu według stylizacji rządowej.

Bienert, zapisany do głosu przeciw, oświadcza, że stanowi włościańskiemu pojęcie o *praecipium* jest zupełnie obce. Zamiast włościanom dopomódz, odbierze się im raczej prawo przysługujące wszystkim obywatelom, wolnego rozporządzania swą własnością.

W dalszym ciągu swego przemówienia polemizuje ostro z deputowanym Roglem i oświadcza, że było to bezwstydnem, ażeby włościanin wyrażał się w ten sposób o Kudlichu, dobroczyńcy stanu włościańskiego.

Prezydent za użycie wyrazu „bezwstydny" przywołuje Bienerta do porządku.

Czaykowski przemawia za przyjęciem bez zmiany tego paragrafu. Następnie polemizując z Kronawetterem oświadcza, że liberalni dali taką samą wolność włościanom, jak karpiom w rybnym stawie, gdzie wolno im być przez szczupaki zjedzonemi.

Przemawiali jeszcze Neusser przeciw, Pattai za, poczem §. 10 przyjęto bez zmiany 106 przeciw 102 głosom.

Następnie przyjęto bez miany §§. 11 i 12.

Do §. 13 zabiera głos Herold.

Godzina 2 minut 30 posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 24. listopada. Komisja wojskowa przyjęła rezolucję Plevy, wzywającą rząd do zaprowadzenia jaknajspieszniejszych ulg dla tych uczniów szkół rolniczych, którzy albo sami gospodarują albo zastępują w gospodarstwie swego ojca. Kinsky przedłożył referat dla plenum, który jednak komisja postanowiła na razie utrzymać w tajemnicy.

Wiedeń 24. listopada. Schönborn przedłoży projekt reformy postępowania konkursowego.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 24. listopada. Z Königsfeld pod Bernem donoszą o wypadku kolejowym, przy którym pięć osób odniosło lekkie uszkodzenia.

Berlin 24. listopada. Prezydentem parlamentu wybrany Levetzow (konserwatysta) pierwszym wiceprezydentem nacjonał-liberał Bul, drugim wiceprezyd. urzędowiec Unruh.

Berlin 24. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* zarzuca dziennikom liberalnym, że nie dość uznają pokojowy ton mowy cesarskiej. *Kreutz. i Post* znowu rozpoczynają walkę przeciw pożyczce rosyjskiej, *Post* nazywa położenie w Europie tak naprężonem, jak jeszcze nigdy nie było.

Paryż 24. listopada. Boulanger, rozmawiając z redaktorem *France*, oświadczył temuż, iż wie z całą pewnością, że Floquet planuje zamach stanu, celem pozbycia się przewódców opozycyjnych stronnictw. Boulanger nie wierzy jednak, ażeby Floquet przystąpił natychmiast do wykonania planu.

[illegible] pisma do pogłosek tych nie przywiązują wagi.

Petersburg 24. listopada. *Jurnal de St. Petersbourg* zaprzecza wiadomości *Timesa*, o tajnym traktacie, zawartym między Rosją a Koreą, mocą którego ta ostatnia miałaby przejść pod protektorat rosyjski. Rosja zabezpieczyła sobie tylko te korzyści, jakie mają Niemcy i Anglja. (Dementi to jest wymysłem, a wiadomość *Timesa* została nawet przez francuskie dzienniki stwierdzoną. *Prz. Redakcji*).

Bukareszt 24. listopada. Dziś postawi gabinet w parlamencie kwestję zaufania. Król osobiście interwenjuje w kierunku ułożenia stosunku pomiędzy izbą a gabinetem.

Londyn 24. listopada. Nadeszłe tu statki przynoszą wiadomość o krwawych utarczkach w Samoa.

Wiedeń 24. listopada. Kredyty 306·30, statsbany 252·70, węgierska renta 100·87½.

Wiedeń 24. listopada. Kalnoky wyjecha na kilka dni do Buda-Pesztu.

Praga 24. listopada. Czeskie pisma omawiając artykuły *Vossische Ztg.* i *Pester Lloyda* przesadzają się w lojalności austrjackiej.

Politik pisze, że ideałem Czechów jest literatura rosyjska, jednak w kwestjach politycznych nie czują się połączeni z Rosją żadnymi związkami.

W ten sam sposób przemawia *Hlas.*

Paryż 24. listopada. Chociaż wiadomości o zamierzonym przez Floqueta zamachu stanu nie uważają za prawdziwe, to przecież wskazuje ona, jak silne istnieje między stronnictwami rozdwojenie, jak bardzo wikła się sytuacja i jak groźne mogą ztąd wyniknąć następstwa. Dzienniki republikańskie oświadczają, że cały ów zamach wymyślono dla odwrócenia uwagi od wichrzeń, podejmowanych przez monarchistów.

Nie małe obawy wzbudza zamierzona przez radę municypalną manifestacja na grobie Baudina, zapowiedziana na 2. grudnia.

Paryż 24. listopada. Pisma bulanżerowskie i monarchiczne z pełnione są wiadomościami o zamierzonym zamachu stanu, którą to pogłoskę wczoraj na korytarzach izby zawzięcie powtarzano, mimo, że poważniejsi posłowie przyjmowali ją z całem niedowierzaniem. Gdy nagle cały główny zastęp bulanżystów wraz z Rochefortem i ajentami monarchistycznej reakcji zobaczono w izbie, opowiadano, co Cassagnac dziś jako całkiem autentyczne w piśmie swem publikuje, że 2. grudnia Floquet przedstawi izbie niebezpieczeństwo na jakie jest narażoną rzeczpospolita skutkiem konspiracji bulanżystów i monarchistów i skutkiem tego zażąda, aby mu udzielono zezwolenia głównych dowódców tych stronnictw uwięzić, wolność prasy ukrócić i nowe wybory rozpisać. W więzieniach w Clairvaux i Melun m być już 50 cel przygotowanych dla jenerała Boulangera, hr. Dillona, Rocheforta, Laisanta, Naqueta, Susini'ego, Andrieux, Derouléda, ks. Larochefoucauld, Cassagnaca i innych. *La Presse* dodaje że pierwotnie i Wilsona zamierzono uwięzić by odebrać mu kompromitujące listy. Inne znowu pisma twierdzą, że Floquet chciał, aby jenerała Boulangera na miejscu, gdzie zostanie pochwycony rozstrzelano albo by go zmuszono do popełnienia samobójstwa. Goblet miał rzec, że obecne ministertswo energją swoją zdziwi świat cały.

Wiedeń 24. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·43, kukurudza na czerwiec 5·45.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Porges, z Berna. B. Horodyski, z Krogulca. Z. Ujejski, z Wygnanki. G. Eberius, z Wiednia. S. Ullmann, z Czech.

HOTEL FRANCUSKI. M. Königsfeld, z Wiednia. W. Kubina, z Pragi. L. Schlesinger, z Wiednia. M. Wallach, z Tarnopola. M. Zirner, z Buda-Pesztu. C. Kalvas, z Okocima.

HOTEL LANGA. Dr. A. Goldhamer, z Sanoka. K. Swoboda, z Lipska. F. Meisel, z Wiednia. E. Gonnermann, z Buda-Pesztu. Dr. K. Swistun, z Tarnopola.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Za poczciwy wyraz współczucia i łaskawy udział w oddaniu ostatniej posługi naszej Najdroższej Matce ś. p. Anieli z Goskich Grzywińskiej, składamy Przezacnemu Duchowieństwu, Towarzystwu „Lutni" i wszystkim naszym kolegom, koleżankom i przyjaciołom serdeczne „Bóg zapłać!" 2967

Rodzina Grzywińskich.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie w pół do 4-tej po południu:

GASPARONE

operetka w 3-ch aktach Karola Millöckera.

O godzinie 7-mej wieczór:

Hrabia Waldemar

dramat w 5-cin aktach Gustawa Freytaga.

Jutro przedstawienie składane: 1) **„Świeczka zgasła"**, komedja w 1. akcie Al. hr. Fredry. 2) **„Joasia płacze a Jaś się śmieje"**, operetka w 1. akcie J. Offenbacha. 3) **„Wybór zięcia"**, (Le choix d'un gendre), farsa w 1. akcie Labiche'a i Delacoura. 4) **„Załoga okrętu"**, operetka w 1. akcie J. L. Harischa. Muzyka G. N. Zaitza.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 24. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 50	213 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	207 75	211 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	94 25	95 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. [illegible]	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. [illegible]	96 25	97 25
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w [illegible]	— —	57 50
„ „ „ „ 4½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	93 —	94 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 83
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	10 —	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 36	[illegible] 48
„ „ papierowy	1 23¼	1 25¼
100 marek niemieckich	59 50	60 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 25	42 70
„ węgierskie banku kredytowego	301 50	300 50
„ Banku anglo-austrjackiego	113 75	114 —
„ Unionbanku	210 75	210 50
„ kolei Karola Ludwika	210 50	210 50
„ kolei północnej	245 —	245 —
„ kolei południowej (Lombardy)	101 50	100 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	253 —	252 60
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	208 50	208 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	169 50	169 50
Losy komunalne wiedeńskie	143 60	143 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	102 —	101 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	196 75	196 75
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	218 50	218 25
Renta węgierska złota 4-proc.	101 05	100 87
Akcje Bankvereinu	98 —	98 25
Rosyjski rubel papierowy	1 25	1 24½
Renta węgierska papierowa	131 —	131 —
Akcje kredytowe	307 —	305 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 64
Berlin, dnia 24. listopada 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	208 10	208 10
Akcje austrjackie kredytowe	160 50	159 50
Akcje kolei Karola Ludwika	88 60	89 —
Austrjackie banknoty	167 35	167 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	42 —	42 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	61 90	61 70

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·23
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·[illegible]
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·3[illegible]	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 24. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·65–[illegible]·50	6·40–7·20	6·20–7·15	6·85–[illegible]·40
Żyto	5·40–5·65	4·80–5·40	4·70–5·30	4·70–5·15
Jęczmień	5·50–7·—	5·50–7·—	5·50–7·—	5·——6·75
Owies	5·50–6·—	5·25–6·15	5·——6·—	5·——5·50
Groch	6·—–10·—	5·75–9·75	5·——9·50	4·40–9·—
Wyka	4·50–5·—	4·20–4·75	4·50–5·10	4·10–4·80
Rzepak	12·50–13·50	12·60–13·—	12·—–13·30	10·—–11·15
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz czer.	50·–60·—	48–60	47–58	35·–43·
Konicz biała	40–48·—	40–47	37–51	31–35·
Konicz. szw.	—·—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 13·65 do 14·—.

Usposobienie spokojne, ceny więcej nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja Tokajskie beczkami, z Mady butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 1005

Kobieta w sile wieku, mogąca się wykazać chlubnem świadectwem, zdolna do prowadzenia miejskiego i wiejskiego gospodarstwa, do robót kobiecych, prowadzenia dzieci a nawet do pielęgnowania starszych lub chorych osób, poszukuje zaraz umieszczenia. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

10 złr. nadgrody za zwrócenie książki do modlenia z włożoną między kartkami fotografją, zostawionej prawdopodobnie w sklepie p. Mikołaja Ludwiga lub p. Henryka Müllera. Oddać proszę w aptece p. Mikolascha, Kopernika 1.

Osoba młoda znająca się na krawiecczyźnie i szyciu białej bielizny, poszukuje umieszczenia w domu prywatnym jako stała lub dochodząca. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polsk."

Magister farmacji poszukuje posady. Bliższa wiadomość w aptece w Chorostkowie. 1004

Fabryka kartonaży i litografja jest tanio do nabycia w Stanisławowie. Bliższe wyjaśnienie Dr. E. Z. poste restante Złoczów. 999

Młoda panna, obznajomiona z manipulacją kasową i uzdolniona do nie wielkiego interesu handlowego, poszukuje przyzwoitego zajęcia. Zgłoszenia pisemne pod X. X do Administracji „Dziennika Polskiego."

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika."

Nie prać w domu i nie męczyć się. Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 centy. Krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Łaskawe Panie raczą naocznie się przekonać. Zarząd ulica Krzywa 8. obok Banku hipotecznego. 983

Właściciele owych dóbr ziemskich, w których znajdują się widoczne ślady oleju skalnego, zechcą adres swój podać pod „L. 619" do Redakcji. Pośrednictwo wykluczone. 1007

Wieś Daleszowa w powiecie horodeńskim jest do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel W. S. w Środopolcach poczta Radziechów.

4000—5000 złr. w. a. kapitału poszukuje zakład przemysłowy we Lwowie, wolny od długów, rentujący się bardzo dobrze, celem rozszerzenia przedsiębierstwa. Bezpieczeństwo hipoteczne zagwarantowane. Warunki jak najkorzystniejsze. Reflektujący zechcą się zgłosić do Administracji „Dziennika Polskiego."

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 i 5 pokoi z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

3 pokoje z werendą i kuchnią w parterze, ulica Długosza 8.

Lokal piękny, frontowy, na sklep lub kantor zaraz do wynajęcia. Gmach Teatralny Jaszczyszyn. 1001

Sklep, pokój, przedpokój, Rynek l. 41. 995

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią, elegancko umeblowane do wynajęcia. Bliższa wiadomość: Plac Halicki l. 12, II. piętro. 1002

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."